Warszawa. **KRONIKA** Poniedziałek.

№ 62. Rok 1860. Dnia 22 Lutego. / 5 Marca.

Zimna dziś rano stopni 1.
Ciepła wczoraj w południe stopni 2.
Jutro Św. **Wiktora M.**

Wschód słońca o godz. 6 min. 38.
Zachód „ „ 5 „ 46.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 8.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.



WSZYSTKO DLA WSZYSTKICH.

Do *Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych*, jako praemium dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznéj, powieściowéj, literackiéj i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcya Kroniki za opłatą: Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3, za następne po kop. sr. $2\frac{1}{2}$.

Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartał.

CENA KRONIKI:

w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 5, (groszy 10).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15).
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50).
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach).

Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Pecq e Comp. ulica Miodowa Nr. 482.

Główna Kassa Oszczędności.—W tygodniu upłynionym do d. 21 lut. (4 marca) r. b. włącznie wydano książeczek nowych 77, na które, tudzież na dawniejsze w 525 wnioskach złożono rs. 9,231 k. 60. Na żądanie 163 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs. 10 kop. 75)., rs. 5,392 kop. 2, i umorzono Książeczek Oszczędności 42. Przeto Uczestników 15,348, posiada kapitał rs. 831,194 kop. $3\frac{1}{2}$.

Naczelnik, Assesor Kollegialny Korczakowski.



— Dnia wczorajszego odbyło się w hotelu Europejskim ogólne pierwsze zgromadzenie Towarzystwa chemicznych nawozów. Przedmiotem tego zebrania był wybór Rady nadzorczej prezesa i wiceprezesa. Członkami rady tej obrani zostali większością głosów, pp. Ostrowski, wiceprezes Tow. Rolniczego, Przystański profesor, Mitkiewicz oby. war. Żukowski dziedzic dóbr., Rawicz bankier; zastępcami: Barciński dyrek. żegl. par. Kobylański mecenas. Prezesem rady nadzorczej: prof. Przystański, wiceprezesem Barciński d. ż. par: Założycielami tego towarzystwa akcyjnego są: pp. Bieczyński i Toepler, obywatele z kraju pruskiego. Pierwszy, w głosie swoim przedstawił użyteczność dla rolnictwa takich nawozów chemicznych i cytował fabryki założone w Niemczech i Francyi. Po nim w tejże samej treści zabrał głos p. Żurkowski obywatel z pow. Stanisławskiego.

Nie możemy jeszcze utworzyć sobie dokładnego wyobrażenia o pożytkach z tego przedsiewzięcia wyniknąć mogących, gdyż należałoby wiedzieć chociażby przez przybliżenie, wiele kosztować może cetnar takiego chemicznego nawozu, wiele cetnarów potrzeba na morgę, jaka jest jego skuteczność w roli, o ile zatem użycie tego środka podniesie produkcyą zbóż i wszelkich innych roślin. Nadmienił w głosie swoim pan Bieczyński, że w Saxonii mórg nawieziony takim chemicznym nawozem powiększył produkcyą zbóż o osiem szefli na morgu, ale nie wiemy o jakiem morgu jest mowa, jeśli o magdeburskim, byłby to znaczny przybytek. Oprócz tego trzeba wiedzieć ile wydawał ten mórg przed użyciem chemicznego nawozu.

Wyrachowania o ile bądź można dokładne ceny nawozu i korzyści z jego użycia, są niezbędnie potrzebne żeby wzbudzić zaufanie i zyskać akcyonaryuszów. Takich wyrachowań oczekujemy od kierujących tem przedsiewzięciem.

Podług zdania znawców, głównym warunkiem pomyślności tego przedsięwzięcia, jest wynalezienie taniego, a skutecznego działacza chemicznego, któryby woń smrodliwą materyałów użytych do wyrabiania nawozu zniszczył.

Dotąd używany kwas siarkowy jest za kosztowny, a wysuszanie i proszkowanie staje się nieznośnem dla całej okolicy i pozbawia nawóz najskuteczniejszych części amoniakalnych. W tym względzie także oczekujemy objaśnienia od założycieli.

Towarzystwo otrzymało ważną pomoc od rządu, to jest plac za rogatkami Golendzinowskiemi na Pradze, obejmujący 8 morgów gruntu i przedsiębierstwo wywozu kloak z cytadelli.

Koncert wokalny i instrumentalny na korzyść Przytuliska.

Nie było jeszcze przykładu, ażeby jakakolwiek zabawa przeznaczona na cel dobroczynny nie udała się i zawiodła oczekiwania tych, którzy urządzeniem jej się zajmują. Owszem, potrzeba oddać sprawiedliwość publiczności warszawskiej, że zawsze gotową jest wesprzeć każdą myśl szlachetną, nie szczędząc ofiar pieniężnych i niosąc je chętnie na ołtarz cierpiącej ludzkości. W tym względzie muzyka najczęściej staje się pośredniczką pomiędzy biednemi a zamożniejszym ogółem społeczeństwa, dla tego też stała się najukochańszą ze sztuk pięknych, najwięcej przez wszystkich uprawianą; nic więc dziwnego, że tak wielkie współczucie w całym kraju objawiło się dla instytucyi mającej się wznieść roku bieżącego w Warszawie, bo im wyżej muzyka u nas stanie, im bogatsze w przyszłości wyda owoce, tem więcej błogich skutków dla ludzkości spodziewać się będzie można.

I wczoraj także użyto muzyki w celu zebrania funduszu na *Przytulisko*, zakład ma-

Korespondencya z przejażdżki.

SZKIC OBYCZAJOWY.

(Dalszy ciąg patrz Nr. 60.)

Nadeszła chwila odjazdu. P. Józef przy pożegnaniu, jako bliski i poufały sąsiad, został zaproszony na obiad na drugi dzień. Korzystając z prowincyonalnych zwyczajów, poszedłem za przykładem drugich i ucałowałem rączkę p. Wandy na dobranoc, ale daleko goręcej niż inni.

Udałem się na spoczynek z p. Arkadiuszem.

Spać ani dumać nie podobna było, bo pan Arkadiusz był w sztosie gadania; przypomniałem sobie o obiecanej korespondencyi, postanowiłem więc zaczerpnąć od p. Arkadiusza coś w tym przedmiocie.

— A powiedz mi też pan. rzekłem, niezdarzyło się tu w waszym powiecie, w tych czasach, tak coś szczególnego, godnego wspomnienia?

— A cóżby takiego miało się zdarzyć? Głucho mój dobrodzieju, spokojnie tutaj; nie słyszałem nic takiego nadzwyczajnego.

— No, choćby mały jaki taki wypadek; w obywatelstwie jakie projekta, jakie zebrania?

— Może towarzystwa rolniczego?

— To to to, mów pan.

— Ha odbyło się niedawno posiedzenie okręgowe; rozdawano nagrody, p. A* miał mowę bardzo piękną, ksiądz H* także, pan Z* napisał o tem do gazety Codziennej.

— Napisał! masz tobie, licho nadało.

— A czemuż niemiał napisać, owszem bardzo dobrze.

— Dobrze to, niezawodnie, — odpowiedziałem, ale pomyślałem sobie: to ja już niemam co o tem pisać.

— A może zdarzyła się tu w powiecie awantura jaka, jakie zabójstwo może?

— Nie, tego się niezdarzyło. Chyba, że szynkarz w **owie pobił swoją żonę tak, że ciężko bardzo choruje, jedno oko jej wybił niegodziwiec.

— A wyższe towarzystwo jak tu żyje?

— Żyje, na chwałę Pana Boga. U pana X. często zbiera się liczne towarzystwo, u p. B. wieczorki preferansowe. Kilka ślubów będziemy mieli w karnawale. Panna **ska, 40letnia ale bardzo posażna i dobrze urodzona, wychodzi zaraz po Trzech królach za p. **kiego, młodego chłopca zupełnie ubogiego. Powiadają o nich ludzie, że się żeni głód z pragnieniem.

— Ciekawym jaka z tego wyniknie konsolacya? nienależałoby im się propogować, już dosyć biedy na świecie.

— Biedy nie będą mieli, ale czy szczęście, to niewiem.

— A fabryki są jakie w tych stronach?

— Jest gorzelnia w **wicach i druga u pana *skiego, trzecia w **owie, pan **wicz ma cegielnią; huta szklanna jest, ale ztąd o 4 mile.

To i o tem nie ma co pisać. Zniechęcony obróciłem się na drugi bok i zasnąłem.

* * *

Pogodny dzień, niewielki mrozik, dobra sanna, bardzo przyjemną uczyniły naszą poranną przejażdżkę do kościoła. Kościół pa-

jący się wnieść dla biednych pozbawionych wszelkiej opieki; znakomity artysta Józef Wieniawski, podjął się jej przewodniczyć, a wezwawszy pomocy utalentowanych amatorów, nieuchylających się nigdy skoro idzie o dobry uczynek, urządził koncert w salach redutowych, na który publiczność bardzo licznie się zebrała. Ale bo też oprócz pięknej myśli, i program takowego był niezmiernie zajmującym. Po odegraniu przez orkiestrę Wielkiego teatru wspaniałej uwertury z *Wolnego strzelca* Webera, wystąpił chór amatorów i odśpiewał *Ave verum*, Mozarta i *Première amitié* Glücka; ustępy to niezmiernie trudne w intonacyi, tém trudniejsze, że w niezwykłej bo klasycznej formie napisane, a jednak wykonaniu ich nie wiele możnaby zarzucić, tyle staranności i stopniowania w odcieniach zauważano. Pani Kalergis, której imie zespoliło się u nas ze wszystkiemi tego rodzaju szlachetnemi przedsiewzięciami, wykonała na fortepianie z towarzyszeniem orkiestry, pierwsze *Allegro* z koncertu A (moll) R. Schumana; kompozycya to pełna oryginalności, nie dla wszystkich dostępna, lecz dzięki niepospolitej egzekucyi znakomitej amatorki, stała się jasną, zrozumiałą dla tych nawet ze słuchaczy, co nie mieli jeszcze sposobności zapoznać się bliżej z utworami tego ekscentrycznego niekiedy kompozytora. Duet z opery *Zampa*, Herolda, odśpiewany został przez pannę Jadwigę Wołowską i pana Tomasza Zahorowskiego, w sposób mogący zadowolnić najwięcej w tym względzie wymagających; szkoda tylko że po francuzku; tak śliczny głos utalentowanej amatorki więcej nierównie uczyniłby wrażenia na słuchaczach, gdyby dźwiękami ojczystej mowy w duecie tym się posiłkował, czego dowodem znana piosnka: „Gdybym ja była słoneczkiem na niebie“ którą jako niespodzianką, raczyła nadobna śpiewaczka obdarzyć zgromadzoną publiczność.

O uwerturze rozpoczynającej część drugą koncertu, kompozycyi samego Józefa Wieniawskiego, na ten raz wyrokować nam niepodobna; zbyt poważnie jest traktowaną, ażeby dorywczym sądem zdanie o niej objawiać; tego rodzaju utwory wymagają wsłuchania się, a dopiero wówczas myśl główną i przeprowadzenie jej techniczne, swobodniej podziwiać i ocenić można. Pan Tomasz Siemiński odśpiewał dramatyczną arję Mejerbeera pod tytułem *Le moine* i zaraz po niej Pani Kalergis wraz z Wieniawskim wykonała *Rondo* Szopena na dwa fortepiany, najpiękniejszy i najwdzięczniejszy ustęp z całego programu. Zaprawdę podziwiać należy tęgodność, miękkość i wytworność dotknięcia, tę zgodność w pojęciu ducha kompozycyi nieodżałowanego ziomka naszego, z jaką wykonaną została, którą słuchacze z istotną rozkoszą śledzili za każdym peryodem, za każdą nutą nawet, bo z pierwszych akordów poznali, że to mistrze zasiedli do fortepianów, że nieprędko zapewne będą się mogli zachwycać tak pięknie w całem znaczeniu tego słowa odegranym duetem. Chór Haendla z *Machabeuszów* zakończył ten zajmujący koncert.

Publiczność opuściła salę z uczuciem najzupełniejszego zadowolenia; zacni amatorowie spełniwszy dobry uczynek, w własnem przekonaniu znajdą dostateczną nagrodę za poniesione trudy, a biedni... ci zapewne gorącą modlitwą błogosławić będą tych, co szlachetną dłoń swoją przykładają dla ulżenia ich cierpieniu.

— W ostatnim numerze Tygodnika Illustrowanego, znajdujemy wspomnienie o pracach autorskich Jana Czeczota. Wdzięczni jesteśmy i cała czytająca publiczność, tę wdzięczność bezwątpienia dzieli, zawydobycie z zapomnienia dzieł tego męża, ¡W roku 1858 w przejeździe przez Litwę, mieliśmy sposobność zwiedzić grób Czeczota, w Rotnicy. Nie prosty krzyż drewniany, ale gustowny z żelaza i marmuru pomnik, wskazuje miejsce gdzie go złożono, i następujący piękny wiersz:

Młodość poświęcił pracy dla nauk i cnoty,
Wiek męzki przetrwał mężnie w próbach i cierpieniu,
Miłość Boga i bliźnich,—treść jego istoty,
Cały ciąg jege życia, droga ku zbawieniu.
Imie jego wśród ludzi jest wiecznie związanem i t. d.

— *Kuryer Wileński* donosi, że na wniosek gubernatora Grodzieńskiego, urzędnicy administracyi miejscowej nałożyli na siebie opłatę wynoszącą 1 procent od pobieranej pensyi, wcelu założenia publicznej biblioteki.

— 10-go z. m., opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zakończył doczesne życie ś. p. Józef Trzaska, dzierżawca dóbr rządowych Wróblewo, w Pcie Wieluńskim gub. Warszawskiej położonych.

— W dniu wczorajszym, przyjechało koleją żelazną osób 349, wyjechało 289.

Wczoraj w teatrze Wielkim, po operetce Małżeństwo przy latarniach, przywołane panie Quatrini, Gruszczyńska, panna Dowiakowska i pan Matuszyński; po akcie 2 i 4ym baletu Asmodea, panny Frejtag 3kroć i Straus, pp. Popiel 3kroć, Antoni Tarnowski 2kroć;—w teatrze Rozmaitości po komedyi Czarna i biała, panny: Łapińska, Palińska, Ziwolka i pan Swieszewski po 2kroć; po obrazku dramatycznym Wioska, pani Ziemińska, pp. Królikowski i Rychter; po szkicu dramatycznym Chłopi Arystokraci, pani Kurcyusz, panna Ziwolka i pan Damse; oddzielnie wszyscy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

Londyn, 1 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej, w skutku interpelacyi Steworta oświadczył lord John Russell, że poseł austryacki zaprzeczył istnienia traktatu zaczepno-odpornego, między Austryą i jednem z mocarstw neutralnych. Następnie lord John Rusell przedstawił Izbie bil reformy. Prawo wyborcze ma być odtąd rozciągnięte do wszystkich którzy w hrabstwach 10 fs. a w miasteczkach 6 fs. podatku płacą. Miasteczka nie mające 7000 mieszkańców tracą reprezentanta, w skutku czego 15 miej jest wakujących.

A U S T R Y A.

Gaz. Tryestska donosi o częstych naruszeniach granicy austryackiej od strony Lombardyi, a bywają nawet zdarzenia zbrojnych napaści, a lubo na zażalenia zanoszone do komendy wojsk piemonckich, jako też do dowódzcy wojsk francuzkich marszałka Vaillant, przychodzą obietnice zaspakajające, wszelako nic nie przekonywa, aby po drugiej stronie granicy wydano przepisy obostrzające w tym względzie. Niemniej przekradają się przez granicę pod różnemi pozorami ludzie podejrzani, przemycając pisma podburzające a nawet broń, a w ostatnich dniach zakupywano nawet w kraju weneckim zboże dla wojska piemonckiego, co ma dać powód do zakazania wywozu zboża, tak do Lombardyi jako i do Włoch środkowych.

— Urzędowy *Tiroler Bote* zamieszcza artykuł wykazujący potrzebę rychłego urządzenia obrony krajowej w tym kraju, a to z powodu coraz więcej znikającej nadziei utrzymania pokoju. Zagraża, mówi ten dziennik, krajowi wróg, który oddawna dowiódł, że zwykł się stawiać ponad wszystkie prawidła prawa publicznego. Nie jest to bynajmniej spotwarzać go, jeśli się przypuszcza, że

---

rafialny był w **owicach, we wsi należącej do rodziców p. Adama. Skromny, drewniany, miły jednak i poważny; frontem obrócony był ku wsi, z drugiej strony ocieniały go drzewa ogrodu pańskiego, które teraz nagie tylko wyciągały ramiona i odsłaniały widok na stojący za niemi pałacyk.

Dawno już niebyłem w wiejskim kościele, a zupełnie różne sprawia wrażenie od naszych miejskich świątyń. Kościoły duże, murowane, gotyckie, przejmują swoją uroczystością, budzą jakąś świętą trwogę, którą jeszcze powiększa odgłos w wielkiej przestrzeni rozlegających się organów. W niebo wylatujące łuki, słabe światło z gotyckich padające okien, zupełnie odpowiada całości.

Wchodzący do takiego kościoła stawia swą drobniuchną osobistość naprzeciw wielkości i powagi domu Bożego i to usposabia go do modlitwy, ale wiejskie kościołki, choć niemają tych zalet, mają inne, których na odwrót wielkim kościołom brakuje.

Skromna powierzchowność, skromne ozdoby wewnątrz, szczupłość miejsca, jednostajny prosty ubiór wieśniaków i proste ich modły, budzą inne uczucie, mianowicie: uczucie wspólności i braterstwa.

W miejskim murowanym kościele, modlę się sam jeden, bo tłum niknie tam w obec olbrzymiego gmachu; w drewnianym kościołku modlę się z gromadą i czuję, że do gromady należę. Szczupłe drewnie ściany pozwalają objąć wzrokiem wszystkich zgromadzonych, odbijają każdy szept cichej modlitwy, każde westchnienie, a uroczystość żywego ludu zastępuje uroczystość budowli, nawet ją przewyższa.

Choć sam byłem *po pańsku* ubrany, wyznać jednak muszę, że tylko te ubiory gdzie niegdzie wśród sukman się pojawiające, psuły ogólną harmonję. Dziwnie jakoś wygląda te kilka ławek, zapełnionych ludźmi, tak odróżniającemi się od reszty, jakby byli cudzoziemcami — bo jakież inne im stanowisko w kościołku naznaczyć?

Mimo zimy gorąco było niezmiernie. W tłoku ledwo się poruszyć mogłem. Do piszczących organów, jako w dniu uroczystym dołączyła się orkiestra z kilku skrzypków i basetli złożona. Skoczne kolędy następowały jedna po drugiej. Przeniosłem się myślą do stajenki, w której objawiła się dla biednego ludu „Dobra Nowina“.

Napowrót jechaliśmy w towarzystwie p. Józefa, któremu p. Arkadiusz ustąpił miejsca obok mnie na przodzie, a sam przesiadł się do jego sanek. Żeśmy się starali uprzedzać się w grzecznościach dla p. Wandy, niema co i powiadać.— Pan Józef był w gruncie bardzo dobry chłopiec. Przechwalstwo, junakierya, to tak powszechne wady naszej młodzieży, że mu ich wcale rachować niemożna. I pan Józef niechwalił się więcej od drugich, a miał za to wiele przymiotów, których inni nieposiadają. Był dobrym gospodarzem, pracowitym, rzetelnym, uczynnym i gotów był nawet z ujmą swoją zrobić przysługę temu, co się po nią do niego udawał.

Pokost obyczajów wspólnych całemu towarzystwu pokrywał go z wierzchu, nauki gruntownej nieposiadał, ale charakterowi jego niemożna było nic zarzucić.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

grozi nam zdradziecki niespodziewany napad, że obecnie miliony wyrzucają jedynie na to, aby Austryą nabawiać kłopotów. Wróg ten stoi teraz u granic Tyrolu. Prócz tego nie szczędzą niczego, aby w mieszkańcach włoskich tego ważnego punktu granicznego wzniecać nienawiść ku Niemcom. Trudno zaprzeczyć, że niebezpieczeństwo zagraża. Dla tego Tyrol który pierwszy jest zagrożony, musi zawczasu stać gotowy pod bronią. Po wyłuszczeniu w ten sposób przyczyn usprawiedliwiających konieczność gotowości zbrojnej, radzi *Bote*, aby tymczasowe prawo o obronie krajowej z roku przeszłego, przyjąć z pewnemi stosownemi zmianami, za podstawę urządzenia obrony krajowej. (*Nord.*)

F R A N C Y A.

Paryż, 1 marca. Charakterystyczna jest dla obecnego położenia dążność pozorna gabinetów do uspokojenia i uciszenia obaw Austryi. Wyścigają się w uprzejmościach dla dworu wiedeńskiego. Rządy Anglii, Francyi i Prus oświadczają się Austryi ze swemi dobremi chęciami, które ją muszą mocno dziwić. Rozwiązania tej zagadki szukać należy w położeniu. Niemożna wprost przystępować do trudności wiążących tyle interesów; starają się je obejść ustępując koniecznościom politycznym. Takim sposobem można tłomaczyć, podług naszego rozumienia, ten dziwny nagły zwrot, który spostrzegamy od kilku dni w stosunkach gabinetów i to jest przyczyna, że nadajemy mu tylko przechodnią ważność. To co dzisiaj jest koniecznością położenia może jutro się zmienić; ale pośród tych wszystkich przelotnych zamiarów i wrażeń, pozostaje niezmienna potrzeba położyć koniec tym zamieszaniom grożącym spokojowi Europy.

Nic bardziej nieokreślonego, bardziej zakrytego jak obecne zamiary dworów. Długich jeszcze trzeba wahań, stąpień omackiem, ażeby widoki mogły się spotkać i ułożyć we wspólnej zgodzie.

Oczekiwano niecierpliwie odpowiedzi rządu sardyńskiego na propozycye Francyi reorganizacyi Włoch środkowych. Odpowiedź sardyńska nadeszła wczoraj: rząd Wiktora Emanuela niechce powziąść żadnego postanowienia, aż po odbytem głosowaniu powszechnem.

Według więc naszego zdania, kwestya pozostaje jeszcze na tem samem stanowisku. Wszystkie mocarstwa zabraniają sobie nawzajem wszelkiej interwencyi; najbardziej interesowane zabroniły jej sobie nawet solennemi traktatami: ostatecznie więc Włochy mają rozstrzygnąć o swoim losie, i dzięki umiarkowaniu jednych i rozsądnemu powstrzymywaniu się drugich, a nadewszystko dzięki stałości rządu sardyńskiego, Włochy pozostają obecnie według samych słów Napoleona i nowego artykułu *Constitutionnela* „panem swych losów i same sobie winę przypiszą jeżeli niebędą postępować na drodze swobody i porządku." (*Nord.*)

Paryż, 2 marca. Według otrzymanych depeszy z Marsylii, listy z Rzymu potwierdzają wiadomość, że król sardyński dał poznać papieżowi, iż prawdopodobnie zmuszony będzie zająć swem wojskiem Marchią i Umbryą, gdyż prowincye te żądają przyłączenia do Piemontu; papież w odpowiedzi miał pogrozić klątwą. (*Nord.*)

P R U S S Y.

Berlin, 2 marca. Mowa tronowa cesarza Francuzów, którą wczoraj posiedzenia izb otworzył, nadeszła tu drogą telegraficzną. Widzimy z niej, że Ludwik Napoleon w razie powiększenia Sardynii, żąda stanowczo przyłączenia do Francyi ważnych wąwozów alpejskich, które posiadając, Francya miałaby zapełnie w ręku i powiększoną Sardynią i całe oswobodzone Włochy. To co cesarz powiada o Toskanii i Romanii, potwierdza nasze poprzednie korespondencye z Paryża; te prowincye niemają być przyłączone do Sardynii. Zresztą widać z całej mowy jak wielka obecnie panuje niepewność w sprawie Włoskiej.

Przeciw propozycyi lorda Russell, aby Włosi głosowali co do przyszłych swych władców, oświadczyły się oprócz innych i Prussy i proponowały wolne konferencye wielkich mocarstw. Anglia oświadczyła się przeciw podobnym konferencyom, więc i ten projekt upadł. Wszystko więc znowu w zawieszeniu w tej sprawie i czekać należy wypadków.

W Ł O C H Y.

Rzym, 24 lutego. Karnawał jak się zaczął tak się i skończył, to jest głucho i posępnie; nikogo prawie na nim nie było. Stronnictwo nieprzychylne rządowi niechcąc mieszać się ze spacerującemi po Corso, wyprawiało inny karnawał za Porta Pia. Daleko więcej było nawet osób na tym drugim karnawale, jak na pierwszym.

Mówią tutaj wiele o liście pisanym przez Wiktora Emanuela do Ojca św., w którym miał mu zapowiadać stanowcze przyłączenie Romanii do Piemontu. Odpowiedź Papieża miała być następnej treści: „Uczucia W. K. M. nie są uczuciami króla chrześciańskiego, a tem bardziej katolickiego z domu Sabaudyi. Co się tyczy moich; te znalazłeś już w encyklice, jeśli wszakże takową czytałeś. Ubolewam nad W. K. Mością z powodu cenzur kościelnych pod jakie już podpadłeś i podpaść jeszcze możesz."

W tych dniach władze tutejsze uprzedzone zostały przez policyą francuzką, iż z Livorno wyszła do Rzymu wielka ilość piorunujących bomb, przeznaczonych na zamordowanie wysoko położonych osób.

Florencya, 24 lutego. Oto kilka faktów dowodzących, pomiędzy wieloma innemi, że wszystkie klassy ludności mają udział w ruchu, pociągającym Włochy ku ukonstytuowaniu swej niepodległości przez jedność.

Robotnicy od budowy drogi żelaznej z Florencyi do Arezzo, złożyli się dla ofiarowania rządowi chorągwi narodowej.

Ostatniego dnia karnawału, ci sami robotnicy, z muzyką na czele, udali się w komplecie do municypalności w Pontossieve dla złożenia swej ofiary na składkę miliona karabinów, w pośród okrzyków ludności.

16go lutego chłopi z okolic Montepulciano przedstawili się tłumnie municypalności miejscowej, dla złożenia swej ofiary na składkę miliona karabinów, w pośród krzyków niech żyje Wiktor Emanuel! niech żyje baron Ricasoli!

W państwie papiezkiem, w mieście Castello, władze wzbroniły ludności udać się do sąsiedniego miasta Santesepolcro, na terytoryum toskańskiem, aby tam wziąść udział w zabawach karnawałowych i w reprezentacyi, która miała się odbyć, w celu zbierania pieniędzy na zakup miliona karabinów. Mieszkańcy Castello nie mogąc być obecnemi, posłali adres i swą ofiarę pieniężną dyrektorom tej reprezentacyi. (*Nord.*)

Turyn, 2 marca. Z Bolonii otrzymano wiadomości z dnia wczorajszego, że tamże ogłoszono dekret, zwołujący wyborców na 11 i 12 b. m., aby przez powszechne głosowanie tajne, kraj wybrał między dwoma propozycyami: przyłączeniem do Sardynii lub utworzeniem samoistnego królestwa. (*Nord.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Dziennik Nord czyni uwagi nad mową Cesarza Francuzów; widać w niej, mówi, jakieś wahanie się i uleganie wpływom dyplomacyi europejskiej; nie zrzeka się zasad, ani też ustępuje przed niezwalczonemi trudnościami, lecz rządzi się roztropnością i oblicza czyli rezultata będą odpowiednie do wysileń i ofiar jakieby czynić trzeba.

Stronnicy Austryi widzą w tem ustępstwo przed jej polityką; lecz ustępstwo, to jest wzajemne.

Londyn, 2 marca. Zarówno *Times* jak i *Morning Post* ganią część mowy cesarskiej odnoszącą się do Sabaudyi. *Times* dodaje że ta część mowy, z małemi zmianami dałaby się zastosować i do brzegów Renu.

Paryż, 3 marca. Dzisiejszy Monitor zawiera depeszę p. de Thouvenel do księcia Talleyrand w Turynie z d. 24go lutego.

W zawartem tam przedstawieniu rzeczy wyrażono, że ostatnie zdarzenia we Włoszech rodzą niebezpieczeństwo zbytniego rozszerzenia terytoryum Piemontu. Pan de Thouvenel powiada, że chęć ludu do przyłączenia jest więcej manifestacyą, przeciw jednemu mocarstwu, niż rozważnem skłanianiem się do Piemontu.

Rozsądek radzi Piemontowi zwalczać tę skłonność. W przeciwnym razie, możnaby mu zarzut zrobić że zdradza (trahit) sprawę, dla której armia była powiększona; i wtenczas byłby wystawiony na dwa niebezpieczeństwa: wojnę i rewolucyą. Thouvenel proponuje rozwiązanie, mające niejakie szanse przyjęcia ze strony Europy i pozostawia Sardynii cały wpływ moralny, który wywierać ma prawo, na Półwysep. Ta kombinacya zaś jest taka, przyłączenie Parmy i Modeny do Sardynii: Wikaryat Sardynii w Romanii w imieniu Stolicy świętej i wznowienie wielkiego księstwa Toskańskiego w jego politycznej i terytoryalnej autonomii. Thouvenel twierdzi, że idea wcielenia Toskanii prowadzi za sobą ukrytą myśl wojny z Austryą w celu zawojowania Wenecyi i ukrytą myśl, jeżeli nie rewolucyi, to przynajmniej zagrożenia spokojności państwa Papiezkiego i Neapolu. Jeżeli gabinet turyński zgodzi się na propozycye Francyi, ona niezawodnie tylko będzie wspierać taką kombinacyą na konferencyach lub kongresie, lecz i ogłosi ją nienaruszalną przez żadną obcą interwencyą. Wolno gabinetowi turyńskiemu przybrać inną postawę, ale wtenczas Francya za żadną cenę nie przyjmie na siebie odpowiedzialności takiego położenia.

Potem przystępuje Thouvenel do rozbioru kwestyi przyłączenia Sabaudyi i Nicei, które przedstawia jako konieczność geograficzną dla bezpieczeństwa granic Francyi. Przyłączenie to będzie miało na baczności interesa Szwajcaryi; Francya nie chce zmuszać ludności Sabaudyi i zapyta się również wtym względzie mocarstw w właściwym czasie. Depesza z tejże samej daty do hrabiego Persigny w Londynie, przedstawia mu pobudki ostatniej propozycyi. Ponieważ Austrya odrzuciła propozycye rządu angielskiego, to cesarz ma przekonanie, że wtedy tylko wypełni swój moralny obowiązek, gdy zasada powszechnych wyborów, która stwierdziła jego prawowitość, będzie także podstawą nowego porządku rzeczy we Włoszech. W obec więc tych stosun-

ków p. Thouvenel sądzi się w obowiązku robić te propozycye.

Turyn, 2 marca. Okólnik hr. Cavour z 20 lutego, zwraca uwagę na okólnik namiestnika Wenecyi hr. Bissingen który nakazuje brać do kompanii karnych wszystkich Wenecyan, których przeszłość lub obecne postępowanie jest nieprzyjazne Austryi.

Hr. Cavour robi uwagę, że nieokreśloność wyrażenia da pod tę kategoryą podciągnąć całą męzką ludność kraju. Zwraca uwagę austryackiego ministra spraw zagranicznych na możliwe następstwa takiego stanu rzeczy.

Londyn, 2 marca. Morning Chronicle oświadcza że poprzednie jej doniesienia o przymierzu zawartem przez Austryą, mimo zaprzeczeń innych dzienników, z niektóremi ważnemi modyfikacyami, są prawdziwe.

— Na dzisiejszem posiedzeniu złożył lord Wodehouse papiery, tyczące się Sabaudyi. Peel gani mocno Napoleona, Bright broni go i przyłączenia. Russel powiada że Europa będzie zapytaną w tym względzie. Lord Cowley otrzymał dziś od p. Thouvenel zapewnienie, że chociaż tego niepomieszczono w mowie cesarskiej, ale ludność Sabaudyi będzie w tym względzie zapytaną.

(Nord. St. Anz.)

O KARTOFLACH.

(Dokończenie).

P. Pinkert praktyczny agronom i właściciel dóbr, w swojem dziele niemieckiem. Najnowsze postępy w rolnictwie, celem osiągnienia najwyższych korzyści z uprawy roli, w Lipsku 1855 wydanem, powiada że podług pisma rosyjskiego profesora Bollmana, który pisał o chorobie kartofli, należy kartofle do sadzenia utrzymywać w suszarni i takowe wysuszone do zwiędnienia, dopiero zasadzić.

Rezultat plonu okaże się wielki i zdrowy. Ale nadewszystko też potrzeba jak najpulchniej i głęboko grunta pod kartofle uprawić, są to bowiem rośliny ogrodowe, potrzebują też ogrodowego uprawienia ziemi; udają się w polu po pszenicy, po rzepaku, po grochu, w drugim roku po nawozie, na nowinach leśnych, odłogach, na gruntach nowinnych nizkich jeżeli są osuszone i na piaszczystych gruntach ugnojonych. Grunt przeznaczony pod kartofle musi być w jesieni jak najgłębiej poorany; wyorany grunt pozostawia się przez zimę w skibach, ażeby się wyorana surowa ziemia przez mrozy i śniegi zmacerowała i zpulchnęła, na wiosnę odwraca się, radli bronuje nawozi mierzwą i zaoruje się. W roku 1859 byłem przymuszony w braku nawozu użyć zaleconego w zwyż pomienionem dziele proszku składającego się z gruzu przepalonej gliny z popiołem z pieców cegielni wydobytym i utłuczonym, z torfu i pruchnicy suchej, popiołu i sadzy domowych z wapnem niegaszonem pomięszanym i kilka razy w suchem miejscu przerobionych do zastąpienia nawozu pod kartofle.

Miałem już grunt głęboko uprawiony na wiosnę odwrócony, zradlony i uwleczony; kazałem go wdłuż i poprzec znacznikiem (markierem) w szachownicę oznaczyć, ludzi ustawiłem rzędem, jednych z szpadlami do robienia dołków na 4 cale głębokich w ziemi, drugich z koszykami, w których mieli proszek i wsypywali w dołki po dobrej garści proszku; trzecich zaś z koszykami, albo z zapaskami (fartuchy), w których mieli kartofle do sadzenia. Kładli do dołków po jednym średnim, albo po dwa małych kartofli i zaraz zagrzebywali je. Tym sposobem każdy kartofel siedział w proszku i na 4 cale głęboko w ziemi, miał pod sobą pulchnej ziemi 6 do 8 cali, mógł się dobrze rozwinąć z swoim płodem obok siebie, nad sobą i pod sobą, a proszek nie mało się przyczynił, bo je ogrzewał i przez wegetacyjne drażnienie macicy udzielał żyżności. Jednak w tym roku z wiosny do końca sierpnia wielka szusza panowała, dla tego też na górnych polach kartofle tępo powschodziły, dopiero po deszczach, które padały w wrześniu rość zaczęły, tak iż ziemia nad niemi pękała, lecz zawsze drobne i niedojrzałe wykopać musiałem: było pod krzakami 30 do 40 ale małych kartofli; gdyby pora roku im była służyła i sprzyjała, niezawodnie 20te ziarno wprzecięciu wydałyby czyli z morgi 100 do 150 korcy kartofli; kiedy przy złej uprawie dziś jedna morga wydaje najwięcej 20 do 30 korcy kartofli. Wpływy surowej ziemi w którą się za pługiem kartofle sadzą, rozwinęły chorobę jak również oddziaływanie choroby, ułatwiło szerzenie się zarazy, a zarody choroby pozostały w kartoflach.

Jeżeli nieoględnie postępować będziemy, zarody te przy lada sprzyjających ich rozwinięciu okolicznościach z podwójną gwałtownością w zarazę się znowu zamienią. Doświadczenie przekonywa, że od czasu jak się kartofle przestały dobrze rodzić i wyrastać, przekształciły się co do wzrostu, dobroci i smaku, w plonie i gatunku; wydatek spirytusu jest mniejszy psują, się i boleją. Ten organizm roślin zbliża się zwierzęcego, jeżeli zwierzęta nędzne i chorobliwe używamy do rozpłodnienia, takiż sam produkt otrzymany nędzny i chorobliwy; tak się też stało z kartoflami przez złe obchodzenie się z niemi nie dając im pulchnej ogrodowej ziemi, przeniesione od lat 50 w pole przez taką generacyą musiały uledz zmianie, rozmaite gatunki kartofli a nawet nasze zwyczajne wyrodziły się zczasem, że się niepodejmowało starań koło ich uprawy, aby coraz wyższy gatunek otrzymać.

Kartofle różnią się od siebie czasem dojrzewania, mniej lub więcej sporym wzrostem naci i samych główek, mączystością, zresztą kolorem i kształtem; rozróżniają się na żółte, modre, czerwone z plamami wewnątrz; co do wielkości także bardzo wiele jest odmian, jedne są bardzo wielkie olbrzymie, zwane bałabanami, a drugie już z natury mniejsze zwane migdałami.

W niektórych miejscach plon kartofli jest ogromny; wyrastają do olbrzymiej wielkości. Jeden kartofel urodzony w Alsmtor w Niderlandach, miał na jednej tylko łodydze 186 sztuk kartofli i to nie bardzo małych bo ważących do 5 łutów, wszystkie zatem ważyły 19 funtów; ta roślina wyrosła na gruncie zwyczajnym. W Mekelu w powiecie Münster, ktoś zebrał w roku 1828 z jednego kartofla zasadzonego na wiosnę dla prostej rozrywki pół korca Berlińskiego, czyli 230 sztuk średniej wielkości.

W roku 1824 pewien gospodarz w Blankenbergu we Flandryi wschodniej z 2ch kartofli, które hodował swym ogrodzie zebrał funtów 78 owocu, gnoił on rolę popiołem węgla kamiennego. Olbrzymie kartofle były raz pokazywane na jarmarku prowincyonalnym. Jeden miał 24 cale objętości, ważył funtów 3 łutów 24, drugi ważył funtów 5 łutów 10 przy objętości 39 cali; jestto może największy jaki dotąd widziano; oba te olbrzymy urodziły się pomiędzy innemi zwyczajnemi, bez użycia żadnego sztucznego sposobu. Ogrodnik Lankman w Lysnie przywiózł w r. 1819 wcale nowy nieznany na stałym lądzie gatunek kartofli z Irlandyi, zasadził je i otrzymał dojrzały owoc, który zasadzony znowu wydał 2160 funtów, forma tego gatunku jest podługowata, łupina ładna i czerwona, smak wyśmienity. Do zastąpienia kartofli pisze p. Pinkert najnowsze rośliny są: Korzeń chlebowy, (Psoralea esculenta); w Abyssynii używają na chleb jakieś piękne zboże Eragrostis abyssinica Lintr, które po zasiewie w 8-u tygodniach dojrzewa i 16 do 18 ziarn plonu wydaje; na wystawie w Naumburgu 1854 krzew tegoż zboża spowodował zadziwienie.

W Francyi produkują roślinę Koronę cesarską zwaną (Fritilaria) tak jak kartofle. Tę sadzą w październiku w dobrym ogrodowym gruncie 5 do 6 cali od siebie odlegle, obok siebie na 12 cali w radlankach; roślina ta może rok i dwa lat w ziemi leżeć; na wiosnę obradlają i obsypują się krzaki, a jeżeli dwa lata stać mają obradlają i obsypują się w jesieni i na wiosnę. Sprząt wykonywa się w lipcu i sierpniu; przy jednorocznej kulturze sprzątnięto z morga centnarów 108 a przy dwuletniej sprzątnięto centnarów 300.

Wiek nasz odznacza się nadzwyczajnemi i rozlicznemi postępami z przemysłowości wynikającemi; stanowią one nietylko wyższe znawstwo, ale są zarazem dla naszej wygody i dla polepszenia bytu naszego i śmiało dziś już utrzymywać można, że polepszenie materyalnego stanu narodu, równym krokiem z rozwijaniem się umiejętności przyrodzonych postępuje. W tych to postępach podziwiać potrzeba bystrość umysłu człowieka, który w rzędzie stworzonych istot takie *otrzymał* przeznaczenie, iż z jego wniosków, badań i doświadczeń, wynika podziwienie i ubóstwienie Tego, który to wszystko i jego samego stworzył i tak wszystko cudownie urządził.

w Barczkowicach w lutym 1860 r.

Klenarski Jan.

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża i produktów za granicą.

Berlin, 2 marca.

Pszenica .	za winsp.	2,100	fnt.	59—70	tal.	
Żyto. . .	„	2,000	„	$48\frac{1}{4}$—$49\frac{1}{4}$	„	w miejs.
„	„	—	„	$48\frac{1}{4}$	„	na wios.
Jęczmień .	„	—	„	38—44	„	—
Owies . .	„	—	„	25—29	„	w miejs.
Groch. . .	„	—	„	47—56	„	najlep.
Olej rzep. .	—	za 100	„	$11\frac{1}{6}$	„	w miejs.
„ lniany.	—	„ „	„	$10\frac{2}{3}$	„	w miejs.
Spiritus. .	—	„ 8,000	tral.			
		czyli 100	kw.	$16\frac{1}{2}$	„	w miejs.
„	„	„	„	$16\frac{3}{4}$	„	na wios.

Wrocław, 2 marca.

Pszenica .	za szef.	84	fnt.	54—75	sr. gr.	biała
„	„	„	„	53—72	„	żółta
Żyto. . .	„	77	„	49—56	„	w miejs.
Jęczmień .	za szef.	70	„	36—47	sr. gr.	biały.
Owies. . .	„	47	„	23—30	„	—
Spiritus. .	— za	100	kw.	$15\frac{5}{6}$	„	w miejs.

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Europejski. Mamontow Mikołaj pocz. obyw. i Mamontow Mikołaj syn pocz. ob. z Neapolu; Baranowicz Teofil lekarz z Neapolu; Krüger Karol nauczyc. z Berlina; Wittgenstejn Karol kup. z Bielefeld; Lehmann Adolf kup. z Berlina; Wolski Mik. ob. z Nowogródka (gub. Mińska); Skirmunt Gabryela obyw. z Mińska; Dawidow Rościsław gen.-major i Dawidow Praskowia małż. gen.-m. z Paryża.

H. Rzymski. Jeleniewski ob. z Paryża; Gościmski ob. z Młodojewa; hr. Wołowicz z Swienk; Raczyński Lud. ob. z Kowla; Brigoo i Kolumberg kup. z Moskwy.

H. Saski. Zaremba Stan. obyw. z gub. Wołyńskiej; Morykoni Stan. hr. z Kowna.

TEATR WIELKI. Jutro: *Muszkietery.*

W drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 22 Lutego (5 Marca) 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*